ROK III
MARZEC 1928.

№ 3

POCHODNIA SERAFICKA



TREŚĆ ZESZYTU:

Do naszych Czytelników!

Administracja donosi, że reklamacje z powodu nie otrzymania Pochodni, należy wnosić przez swój Urząd pocztowy. Takie reklamacje są wolne od opłaty pocztowej. — Równocześnie przypominamy, że obecny adres administracji jest: Pochodnia Seraficka, O.O. Franciszkanie, plac W. W. Świętych 5.

№ P. K. O. Kraków, Pochodnia Seraficka, 407.634.

Ofiary złożyli:

Na Pochodnię: Kraków Jaroszówna 2, Róż 2 N. N. 10, — Kłodawa: Lewandowska 1 — Śmigiel: X. Gronwald 4.

Na Grób św. Franciszka: Czernikówna 1.

Na Misje franciszkańskie: Kraków: Głowacka 1, Róż 3, Czernikówna 2.

Na beatyfikację Czcig. O. Rafała Chylińskiego: Łódź: Ks. Dr prałat Jan Bączek vic. gen 50. — Kraków: N. N. 15, Bartoś 2. — Jasło: Trzeci Zakon 25. — Bugaj: Jaszkowska 6. Brześć: Swobodzina z prośbą o modlitwę 5, — Gabon: Kurowska z prośbą o zdrowie 6. — Gniezno: Muszyński o uproszenie łaski 11, Duszyńska, za odebraną łaskę 10 Nowicka z prośbą o łaskę 10. — Drohobycz: Jarski 2 — Inowrocław: Darnowska 5, — Lwów: Lesioła z prośbą o zdrowie męża 5, — Poznań: Stadniccy 6, Jeszka na Mszę św. — Tuczympy: Rudnicka 10, — Ostrzeszów: Wojtyniak z prośbą o zdrowie siostry 5 — Nowa Ruda: Wszechybyłówna, z prośbą o zdrowie 10, Hosinowa z prośbą o zdrowie 5, Hojnicka z prośbą o pomyślność 4. — Lwów: Bura 5, Wasilkowska 5

Wszystkim Ofiarodawcom Bóg zapłać.

POCHODNIA SERAFICKA

ROK III. MARZEC 1928. Nr. 3.



Pastel.

W modrem omgleniu,
Jak w otuleniu
Tchów muślinowych, miękkich,

Z ciemnego krżyża
Głowę swą zniża
Chrystus bolesny, blady.

Twarz ma litosną,
Białą jak wiosną
Słodkie jaśminów kwiaty.

Z cierni spleciona
Sterczy korona,
Djadem krwi rubinami

Ponakrapiany —
A w dłoniach rany
Lśnią jak różowe gwiazdy,

Jak te przewodnie
Gwiazdy — pochodnie
W dal ku wyżynom — —

Z. k.

O. RAJNER GOŚCIŃSKI
Franciszkanin

Nauka dla Tercjarzy

Istota, cel i duch Trzec. Zakonu.

Według ostatnich obliczeń jest w chrześcijaństwie przeszło dwa i pół miljona tercjarzy, z czego na Polskę przypada sześćdziesiąt tysięcy. Jestto rzesza wielka i wiele dobrego czyniąca. Jeżeli jednak tercjarze nie wszyscy odpowiadają swemu powołaniu, jeżeli zdarza się nawet, że tu i ówdzie wpływają ujemnie na resztę społeczeństwa, to pochodzi to głównie z tej przyczyny, iż nie rozumieją oni, czem jest Trzeci Zakon, jaki jego cel i jaki duch ożywiać go powinien. Dlatego do tej sprawy ustawicznie wracać muszą ci, co prowadzą rzesze tercjarskie: dyrektorowie, przełożeni i mistrzowie nowicjatów. Mając to na uwadze, pozwolę sobie wyjaśnić istotę, cel i ducha Trzec. Zakonu. Przedewszystkiem należy sobie zdać sprawę z tego,

czem nie jest Trzeci Zakon?

W wielkim błędzie tkwią ci wszyscy, którzy uważają Trzeci Zakon za zwyczajne bractwo kościelne, jakiem jest n. p. bractwo różańcowe, bractwo Męki Pańskiej i t. p. Takie bractwo przepisuje swoim członkom jakąś jedną lub drugą praktykę pobożną, n. p. odmawianie różańca w stowarzyszeniu różańcowem. — Poza tą czynnością członkowie stowarzyszenia nie są niczem ze sobą związani i mają zupełną swobodę w prowadzeniu życia chrześcijańskiego.

Podobnie nie jest Trzeci Zakon tylko religijnem stowarzyszeniem, które ma na celu jakiś miłosierny uczynek lub dobre dzieło n. p. stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo ma zaleconą opiekę nad ubogimi. Poza tym uczynkiem miłosierdzia stowarzyszenie swoim członkom zostawia wolność co do sposobu praktyk religijnych.

Przeto nie na tem zależy Trzeci Zakon, że nakazuje swoim członkom taką albo inna praktykę pobożną, takie albo inne dzieło miłosierdzia, ale jego dążenia są daleko szersze i głębsze: obejmuje on i reguluje całe życie, chrześcijanina na swój odrębny sposób.

Również nie do tego zmierza Zakon Trzeci, by jego członkowie oddawali się samej pobożności, a uciekali od pracy, od spraw i obowiązków rodzinnych, społecznych, i t. d. Nie chce Trzeci Zakon, aby tercjarze odmawiali długie modlitwy, a nie troszczyli się o to, by żyć, myśleć, mówić i czynić po chrześcijańsku. Słowem, Trzeci Zakon, nie jest przytułkiem dla nieużytecznej, jałowej albo zgoła fałszywej dewocji. Ktoby chciał tylko modlić się, a nie chciał szczerze pracować nad sobą, nad ulepszeniem swojego serca, nad gruntownem uchrześcijanieniem swoich obyczajów i swojego życia, — dla tego niema miejsca w Trzec. Zaakonie.

Przed niedawnym czasem zgłosiła się do mnie pewna osoba i prosiła o przyjęcie do Trzec. Zakonu.

A cóż ty, duszo, chcesz robić w Trzecim Zakonie? — zapytałem.

O, — powiada — ja mam dużo wolnego czasu, to będę się modlić od rana do wieczora.

I nic więcej czynić nie będziesz w Trzecim Zakonie?

Nic.

W takim razie przykro mi, ale muszę ci oznajmić, że nie mogę przyjąć cię do Trzec. Zakonu.

Mógłby kto powiedzieć, że tej osobie stała się krzywda, gdyż może ona nie wiedziała, czem jest Trzeci Zakon, a miała dobre chęci. Nie. Ta osoba brała udział w rekolekcjach dla Tercjarzy, w których kapłan pewien jasno i przystępnie tłumaczył, czem Trzeci Zakon jest, jakie są jego obowiązki i jaki duch ożywiać go powinien. Jeżeli ona z całych rekolekcyj tyle tylko zrozumiała, że wystarczy odmawiać długie pacierze i koronki, to źle zrozumiała i niema nadziej, aby to kiedykolwiek lepiej zrozumiała. Są bowiem osoby dziwnego pokroju. Mają one dużą skłonność do pobożności, ale pobożność rozumieją więcej zewnętrznie i powierzchownie; zakładają ją więcej na języku i w ustach niż na sercu i w duszy. Uważają one, że jeżeli codziennie odmówią dużo różnych pacierzy, to już tem samem są doskonałemi. Z doświadczenia wiemy, że ludzi tego pokroju prawie niepodobna wyprowadzić ze zgubnego błędu; niepodobna wytłumaczyć im, że modlitwa musi pochodzić przedewszystkiem z głębi duszy, że kto dobrze się modli, ten także pracuje nad sobą, nad ulepsze-

niem swojego serca, że nawet najpospolitsza praca, byle wykonana dobrze i w wyższej intencji, jest także cegiełką w gmachu doskonałości i t. d. Najgorzej zaś jest z niemi wówczas, gdy mają dużo wolnego czasu. Bo trudno uwierzyć, żeby się zawsze modlili. Więc sporą część wolnego czasu spędzają na obmawianiu bliźniego, w czem bardzo się lubują. Bowiem, uważając siebie za doskonałych i świętych, dlatego, że się dużo modlą, — są pełni pychy i chętnie porównują siebie z innymi, na którem to porównaniu oni oczywiście zawsze wychodzą lepiej. I bardzo im blizko do tego, by się modlili jak faryzeusz z Ewangelji: Dziękuję ci, Panie Boże, że nie jestem jako inni ludzie, modlę się oto dużo, poszczę... W rzeczy samej pokutuje w nich duch starych faryzeuszów, którzy całą pobożność i służbę bożą zakładali na czysto zewnętrznych modlitwach, obrzędach i ceremonjach, nie troszcząc się wcale o urobienie serca ani o postęp w prawdziwej cnocie. Dlatego Jezus Chrystus zwalczał ich i strofował nieubłaganie i rzecz na pozór dziwna — więcej miał pobłażania dla rozwiązłych saduceuszów bez wiary, niż dla dewotów faryzeuszów. Wyrzucał im, że się modlą długo, ale w sercu chowają drapiestwo, nienawiść, obłudę i pychę. Jawnogrzesznika pokornego usprawiedliwił, ale faryzeusza dufającego w sobie nie usprawiedliwił A wszystkich swoich wyznawców upominał: „Strzeżcie się kwasu faryzeuszów".

Ten duch faryzeuszów, tak zupełnie sprzeczny z duchem Jezusa Chrystusa pokutuje jeszcze wśród chrześcijan, gdyż idzie bardzo na rękę naszej pysze i naszemu lenistwu. Wszyscy w mniejszym i większym stopniu mamy skłonność do zewnętrznej pobożności, mniej do pobożności także wewnętrznej, a najmniej do pracy nad sobą. Modlimy się, i czasem dużo, ale więcej ustami niż całą duszą. Jesteśmy gotowi odmówić odrazu trzy koronki, ale przebaczyć jedną małą urazę, naprawdę przebaczyć — do tego nam się nie spieszy. Jednakże, gdyby św. O. Franciszek poprzestał był tylko na modlitwie, a więcej nic nie czynił, nie byłby napewno świętym Franciszkiem. Dlatego nie można przyjmować do Trzec. Zakonu osób, które nie rozumieją i nie chcą tego zrozumieć, że tercjarstwo nie polega na samem modleniu się, choćby od rana do wieczora. Zatem

czem jest Trzeci Zakon?

JESTTO ZAKONNE ZGROMADZENIE WIERNYCH USTANOWIONE PRZEZ ŚW. FRANCISZKA DLA GORLIWSZEGO ĆWICZENIA SIĘ W ŻYCIU CHRZEŚCIJAŃSKIEM PRZEZ ZACHOWANIE REGUŁY.

Mówimy najpierw: Zakonne zgromadzenie, czyli Trzeci Zakon jest zakonem. Dwie bowiem cechy należą do istoty Zakonu: dążenie do doskonałości chrześcijańskiej i reguła życia, potwierdzona przez Kościół, którą zakonnicy zobowiązują się wypełniać. Obie te cechy znajdują się w Zakonie Trzecim. Jego bowiem celem jest — jak słyszeliśmy — gorliwsze ćwiczenie się w życiu chrześcijańskiem, czyli doskonałość chrześcijańska. Posiada on także swoją Regułę, przez Kościół potwierdzoną, której zachowanie jego członkowie uroczyście przyrzekają.

Nie jest jednak Trzeci Zakon we wszystkiem podobny do innych zakonów, a to z tego powodu, że jest on przeznaczony dla ludzi świeckich, dla ludzi obarczonych świeckiemi sprawami i świeckiemi obowiązkami. Stąd gdy inni zakonnicy żyją wspólnie po klasztorach mniej lub więcej odgrodzeni od świata, tercjarze przebywają rozprószeni po świecie. Gdy inni zakonnicy składają zwyczajnie trzy śluby: posłuszeństwa, czystości i ubóstwa, — tercjarze takich ślubów nie składają, gdyż one dla nich jako dla ludzi świeckich niemożliweby były do wypełnienia, a zwyczajnie też i z obowiązkami ich pogodzićby się nie dały.

Jest jeszcze jedna różnica między Trzecim Zakonem a innymi Zakonami, ale ta różnica wychodzi znakomicie na korzyść tercjarzy. Mianowicie zakonnicy obowiązani są zachować, regułę swoją pod grzechem; tercjarze nie grzeszą, gyby przypadkiem wykroczyli przeciw regule z wyjątkiem tych rzeczy, które dotyczą przykazań bożych lub kościelnych. Tercjarze więc są pod tym względem w lepszem położeniu niż inni zakonnicy. Bo jeżeli zachowują regułę, mają zasługę, jeżeli jej nie zachowują, nie grzeszą.

Skoro tak się rzeczy mają, któż może mówić, że tercjarstwo odrywa ludzi n. p. od życia rodzinnego, że nakłada na nich jakieś nowe wielkie ciężary i t. d.? Nie! Trzeci Zakon jest właśnie przeznaczony dla ludzi świeckich i nie utrudnia im życia, ale ułatwia je i uświęca; nie odrywa ich

od spraw świeckich, ale daje im możność, by te sprawy wypełniali lepiej, doskonalej i z większą zasługą; zmierza do tego, by w życiu swojem świeckiem nie kierowali się duchem świata, ale duchem Jezusa Chrystusa.

Z tem wszystkiem — powtarzam — jest tercjarstwo prawdziwym zakonem, gdyż odpowiada dostatecznie pod tym względem praktyce i prawu Kościoła, jako zakon zostało potwierdzone przez papieży i jako zakon urodziło się w myśli i w sercu św. Franciszka.

Więc ten osobliwy zakon założył św. Franciszek. W jakich okolicznościach? Kiedy Franciszek święty zgromadził w swoim pierwszym i drugim zakonie tysiące mężów i niewiast oderwanych od świata, kiedy rozgłosem swojej nauki i swojej przedziwnej świętości napełnił chrześcijaństwo, rozległo się zewsząd wołanie: Franciszku, weź i nas pod swoją opiekę! naucz nas żyć, daj nam żyć, jak Bóg chce, abyśmy żyli! Widzisz, jak świat, wśród którego żyjemy, jest pogrążony we wszystkiem, co złe, niskie i brzydkie: daj nam ubezpieczenie przeciwko niemu, aby nas nie pochłonął! Te wołania rozbrzmiewały coraz częściej, gdziekolwiek pojawił się Franciszek, a szły z ust ludzi wszystkich stanów po wsiach, miasteczkach i miastach. Powiada wielki papież Leon XIII, że trudno uwierzyć, z jak wielkim zapałem garnęły się rzesze do Franciszka; w jak ogromnem mnóstwie szły za nim, dokądkolwiek podążał. Nierzadko wszyscy obywatele miast i miasteczek bez różnicy błagali go, aby ich przyjął do zakonnego życia". (Encykl. 17 września r. 1882). Franciszek jednak widział, że tak wielkiego mnóstwa ludzi niepodobna umieścić po klasztorach; a choćby to możebnem było, to niepodobna odrywać dzieci od rodziców, rodziców od dzieci, małżonków od siebie, słowem: niepodobna ludzi związanych różnemi sprawami i obowiązkami wśród świata od tegoż świata oddzielić. Wówczas wpadł on na mysl, by dla tych rzesz postanowić nowy, trzeci zakon, osobliwy, świecki zakon, który dałby się pogodzić z życiem świeckiem, a zarazem dał wszystkim dobrej woli ludziom możność, by i wśród świata mogli wieść życie zakonne, prawdziwie chrześcijańskie, doskonałe.

W ten sposób powstał Trzeci Zakon, przyjęty z wielką radością i uznaniem przez Ojca świętego i natychmiast potwierdzony. W regule dla niego napisanej podał Franciszek nowym, świeckim zakonnikom krótkie, proste wska-

zówki, jak żyć mają wśród świata, aby nie byli ludźmi świata, ale ludźmi bożymi. Wskazówki tej reguły są najdoskonalszem dla wiernych streszczeniem i zastosowaniem praktycznem Ewangelji. Regułę pierwotną Trzec. Zakonu zmienił nieco papież Leon XIII, aby ją dostosować więcej do nowszych zmienionych już czasów. Ale duch jej pozostał ten sam i istota ta sama. Jak z dawniejszej tak i z obecnej reguły tercjarskiej tchnie ten sam najczysiszy duch Ewangelji. Oto, jak ją można streścić.

Módlcie się i miłujcie wzajemnie!

Zachowujcie zgodę i rozszerzajcie pokój!

Strzeźcie się zdrożnych szaleństw świata i czyńcie pokutę za grzechy!

Żyjcie skromnie i bądźcie posłuszni przełożonym!

Oto reguła tercjarska w krótkości. Kto stara się zachować ją wiernie, ten właśnie ćwiczy się gorliwiej w życiu chrześcijańskiem i podąży w ten sposób do doskonałości chrześcijańskiej do której jesteśmy powołani. Kto ją zachowuje, ten może być pewnym, że nie zabłąka się wśrod bezdroży świata, że uniknie jego mamideł i kroczyć będzie bezpiecznie tą drogą, którą wszystkim ludziom wytknął Zbawiciel, krwią ją swoją pokropiwszy. Tej bowiem reguły pierwszą, niezrównaną zaletą jest to, że wskazał ją św. Franciszek. A jak potwierdza obecny Namiestnik Chrystusowy, nikt z ludzi nie przeniknął tak ducha Ewangelji jak Franciszek i nikt tak doskonale Ewangelji w życiu nie urzeczywistnił jak ten ziemski Serafin. Przeto takiego mając przewodnika, możemy żywić pewność, że w jego regule tercjarskiej mamy drogę najkrótszą i najpraktyczniejszą, a zarazem najlepszą i najpewniejszą drogę „do żywota“.

Na tem też polega głównie wielkie, zasadnicze znaczenie Trzec. Zakonu tak dla pojedyńczych ludzi jak dla społeczeństwa i dla całego Kościoła. Powiedzmy wyraźnie, o co idzie. Franciszek chciał stworzyć przez Trzeci Zakon prawdziwych chrześcijan i wskazał ku temu drogę w swojej regule trzeciej. I albo chrześcijaństwo idzie za duchem i wskazaniem reguły św. Franciszka albo chrześcijaństwa niema. To znaczy: chrześcijanin, który jest prawdziwym chrześcijaninem, żyje podług reguły tercjarskiej, choć'aż jej nie zna; i wówczas jest on faktycznie tercjarzem, choćby jeszcze odznak tercjarskich nie nosił. Albo też jeżeli chrześcijanin nie żyje według ducha tej reguły, wówczas nie jest chrześcijaninem z tej prostej przyczyny, że nie

żyje według Ewangelji. W rzeczy samej wszystkie katolickie bractwa i arcybractwa, stowarzyszenia i sodalicje, które chciały urabiać dusze według Ewangelji, wzorowały się i wzorują na św. Franciszku i Jego Zakonie Trzecim. I to nam mówi wiele. A jeszcze więcej mówi nam fakt, że nawet uczciwi protestanci nie widzą innego ratunku dla chrześcijaństwa, jeno zakładanie kółek tercjarskich całkowicie na wzór św. Franciszka, jak o tem niedawno pisałem.

Dlatego ta szczególnie gorąca opieka Kościoła nad Trzecim Zakonem, opieka, jakiej nie doznawało żadne stowarzyszenie katolickie. Już w początku, gdy Trzeci Zakon był wystawiony na wielkie trudności i ataki ze strony złych ludzi, Kościół przez Papieża Grzegorza IX bierze go w obronę rzucając klątwę na jego prześladowców, klątwę bardzo wymowną: „Ktokolwiek by dążył do zniesienia Trzec. Zakonu, albo go lekceważył i mówił, że jest on nieużytecznym, — ten popada w niełaskę Boga wszechmogącego i jego św. Apostołów Piotra i Pawła". W czasach późniejszych aż 29 papieży zajmowało się kolejno Trzecim Zakonem, już to podnosząc jego zasługi i jego znaczenie, jużto obdarzając go nowemi łaskami i przywilejami. W naszych zaś czasach jeden z największych papieży, Leon XIII, zadał sobie wielki trud odnowić regułę i wzmocnić organizację tercjarską. Znanym jest jego okrzyk: Trzeci Zakon odrodzi społeczeństwo!

Tak, odrodzi, ale tylko pod jednym warunkiem, który wyraził będący dzisiaj w procesie beatyfikacyjnym papież Pius IX w przemowie swojej do generała Zakonu franciszkańskiego: „Niechaj za staraniem twojem zrozumieją tercjarze, że najmilszą dla nas rzeczą jest, gdy regułę zakonu swego gorliwie zachowują: w ten bowiem sposób przyczynią się bardzo do odnowienia wszystkiego w Chrystusie, cośmy sobie od początku rządów naszych założyli"!

O. Franciszek P.
franciszkanin.

Żywot św. Franciszka z Asyżu.

(CIĄG DALSZY.)

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Budowa życia Zakonnego.

Franciszek oddawał się z wielkim zapałem modlitwie i surowej pokucie, urabiając tym sposobem ducha apostolskiego w sobie, jak również pobierał nauki w mistycznej szkole Bożej i postępował coraz wyżej w mądrości życia nadprzyrodzonego. Zapalony duchem gorliwości i zaparcia się dla Boga powtarzał z głębi serca: „Boże mój, niema rzeczy na świecie, której nie chciałbym chętnie opuścić dla Ciebie, ani boleści, której nie pragnąłbym znieść z miłości ku Tobie, lub sprawy, której nie miałbym ochoty podjąć dla chwały Pana mojego Jezusa Chrystusa. Pragnę, o ile tylko mi będzie dano, przyprowadzić wszystkich do miłości Boga z całego ich serca i ponad wszystkie rzeczy".

Innym razem po gorącej modlitwie zaczął przemawiać do małej gromadki swoich braci w te słowa: „Podnieście serca wasze w górę do Pana i cieszcie się, nie traćcie odwagi dlatego, że was jest jeszcze mało, ani nie trwóżcie się z tego względu, że nie jesteście wykształceni, ponieważ Bóg objawił mi, że przez szczególne Swoje Błogosławieństwo rozszerzy się ta familja, której On jest Ojcem. Nie chcę nic więcej mówić tylko to, co widziałem, a miłość mnie do tego zmusza, aby się podzielić z wami tą wiadomością. Widziałem niezliczoną ilość ludzi, którzy przyjmowali nasz habit i nasz sposób życia. Widziałem napełnione ulice ludem, który oczekiwał przyjęcia do naszego zakonu. Przybywali Francuzi, Hiszpanie, Anglicy, Niemcy i wszystkie narody były poruszone. I ten ruch przybywających i odchodzących zawsze mi brzmi w uszach. Patrzcie, Bracia, jakie jest wasze powołanie. Pan powołuje nas nie tyle dla naszego zbawienia, ile dla zbawienia drugich. Wzywa nas, abyśmy więcej przykładem, aniżeli słowem pociągali drugich do pokuty i do zachowania Boskich przykazań. Jesteśmy poniżeni i głupcami wóbec świata, ale niech was to nie martwi, miejcie odwagę i bądźcie pewnymi, że Pan, który zwyciężał świat, przemówi skutecznie przez usta wa-

sze. Strzeżcie się, abyście dla ludzkiego względu nie utracili Królestwa niebieskiego, opuściwszy wpierw wszystko. Jeżeli znajdziecie pieniądz, nie upatrujcie w niem nic więcej tylko proch ziemski. Jednakowoż nie należy pogardzać bogatymi, którzy żyją w wygodach i stroją się w próżność, albowiem tak ich jak i nas jest Panem Bóg, który może ich nawrócić i uświęcić. Ogłaszajcie pokutę na odpuszczenie grzechów i pokój. Znajdziecie ludzi, którzy was będą nienawidzić i przeciw wam działać, lecz znoście wszytko w cierpliwości i nie obawiajcie się niczego. Wkrótce przyłączą się do was uczeni i ze szlachetnego rodu, będą przemawiali do królów i książąt ludu. Miejcie cierpliwość w uciskach, gorliwość w modlitwie, w znużeniach odwagę, a Królestwo Boże, które jest wieczne, niech będzie wam zachętą do pracy".

Po tych słowach, wypowiedzianych ze serca, przepełnionego miłością Bożą uczynił nad nimi znak Krzyża świętego podług czterech części świata, każdego z nich uścisnął mówiąc: „Złóż wszelką troskę na Pana, a On cię będzie miał w opiece". W końcu i sam Franciszek udał się na misje. I tak nowi rycerze Chrystusowi wybrali się w drogę, jedni na południe, inni na północ, a reszta na wschód i zachód, aby stoczyć bój dla pozyskania dusz.

I w rzeczywistości wystąpili do wielkiej walki, odnosząc świetne zwycięstwo nad egoizmem świata. Gdziekolwiek przybyli, głosili nauki podług natchnienia Ducha świętego. Kiedy ich pytano co wy za jedni? Odpowiadali na to: jesteśmy pokutnicy z Asyżu. Ofiarami dzielili się z ubogimi, a do którego kościoła przybyli, uczyniwszy głęboki pokłon, odmawiali modlitewkę, której ich nauczył Franciszek: „Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, iżeś przez Krzyż święty i Mękę Swoją odkupił świat".

Po pewnym czasie Franciszek powrócił z podróży misyjnej do Rivotorto i zapragnął mieć Braci wspólnie zebranych. Modlił się więc do Pana Jezusa, aby ich w duchu natchnął do powrotu, i stało się podług jego życzenia. Wszyscy Bracia zebrali się znowu razem i z tego powodu radowali się niezmiernie, opowiadając sobie wzajemnie różne przygody misyjne.

Rozpoczęli na nowo życie wspólnej modlitwy i pokuty. Jednego razu Franciszek natchniony Duchem Bożym rzekł do Braci: „Bracia moi mili, jestem pewny, że Pan Bóg

chce rozszerzyć naszą skromną familję, dlatego należy nam się udać do Matki naszej, Rzymskiego Kościoła, i tam przedstawić Ojcu świętemu, co się upodobało Bogu uczynić przez naszą posługę, abyśmy mogli dalej prowadzić takie życie zakonne, podług woli Pańskiej i przykazań Jego".

W tym celu napisał Regułę, zawierającą 23 rozdziały, której główną podstawą było ewangeliczne ubóstwo, dla którego Bracia mieli się wyrzec wszelkiej własności i żyć jedynie z jałmużny.

Objaśnienie Reguły.

Pytanie 21. Jak się mają zachować Tercjarze w dyskusjach w rzeczach wiary i religji?

Odpowiedź: Mają użyć roztropności, zdolności i siły przekonania.

Roztropność. Rozmowy prowadzone na punkcie wiary mogą być pożyteczne lub szkodliwe; dlatego nie należy ich wszczynać zbyt pochopnie, nie przewidując korzyści z podjętej dysputy. Tercjarz wykształcony, obdarzony darem łatwego wysłowienia się, może prędzej wdać się w dyskusję, aniżeli inny bez odpowiedniego wykształcenia, chociaż poczciwy i pobożny. Jeżeli się nie posiada tych szczególnych darów, które nadają słowom charakter przekonujący, to lepiej się wstrzymać od podobnych rozpraw, aby nie wywołać większego złego i nie dać okazji do nowych bluźnierstw. „Nie rzucajcie pereł przed wieprze", powiedział Pan Jezus. Jakiż byłby cel wdawać się z ludźmi źle usposobionymi i gotowymi do nowych napaści na Boskie prawdy? Jeżeli bierzecie udział w rozmowach religijnych, to tylko wtedy, kiedy jest nadzieja dobrego skutku.

Zdolność! Sztuka mówienia nie jest wszystkim dana. Ona wymaga panowania nad sobą i obszernej znajomości nauki katolickiej. Byłoby rzeczą pożądaną, aby w Kongregacjach młodzi zaprawiali się do obrony wiary, ćwicząc się na dobrych mowców. Tam, gdzie nie mogą wystąpić kapłani, byliby świeccy Tercjarze bardzo pożyteczni.

Niektóre Kongregacje zajęły się już tą nową działalnością i otrzymały świetne rezultaty. Idąc za podaną wskazówką można wiele dobrego uczynić i instytucję seraficką podnieść wyżej w opinji katolików.

Siła przekonania. Większa część chrześcian słucha z respektem „roztropności ciała“, jak mówi Pismo św., a nie posiada tych wzniosłych porywów Krzyża, któremi byli ożywieni pierwsi męczennicy. Jest czas do milczenia i czas do mówienia. Katolik powinien stanąć w obronie honoru Boga i dobra duszy; nie powinien dopuścić do hańbienia i poniewierania tego, co jest najświętszem; owszem starać się wyrywać słabe dusze ze szpon bezbożności.

Czemuż cię chrześcijaninie nie zapala ogień apostolstwa i gorliwości religijnej, czemuż cię ten ogień święty nie pożera? O, jakież światło nie rzuciłbyś w oczy ciemności i jakiegoż ciepła nie roznieciłbyś w sercach lodowatych? Ty, przedewszystkiem Tercjarzu, który nie jesteś związany względami familji, lub interesu, ty, który jesteś wolny i niezawisły, naucz się czynić dobrze, działaj jak apostoł, ratuj dusze

Czciciel Męki Jezusowej

Wielebny Sługa Boży Rafał Chyliński.

Pewna drukarnia włoska zaopatrzyła książki u siebie wydawane w następujący znak — obrazek. Na tle wiosennej, ślicznej przyrody czernieje krzyż. Na nim wisi Zbawiciel świata, Bóg-człowiek, Jezus Chrystus i na wskróś przenikającem, pełnem bólu spojrzeniem patrzy w dal. Pod krzyżem siedzi skulony święty Franciszek. Ukrył twarz w dłoniach i płacze. Wokoło pustka... Niema nikogo... Pustka przeraźliwa... A pod spodem umieszczony jest napis: Oto miłość, której się nie miłuje. (L'amore, che nonè amato).

Nie dociekajmy, dlaczego wspomniana drukarnia obrała sobie właśnie ten znak, a nie inny. Zwróćmy raczej uwagę naszą na treść jego. Wyrażone jest w ten sposób serdeczne nabożeństwo świętego Franciszka do Męki Pańskiej.

„Płakałem nad Ukochanym moim, bo był zbolały i współczuła z nim dusza moja“. (Pierwsza antyfona z drugiego nokturnu w pacierzach kapłańskich, w uroczystość stygmatów świętego Ojca Franciszka, w brewjarzu franciszkanów i klarysek).

W usta też Franciszkowe wkłada Kościół te słowa Pisma świętego: „Z Chrystusem przybity jestem do krzyża“. A święty Bonawentura dodaje: „Nie męczeństwem ciała, lecz potęgą miłości, którą gorzało serce Jego“.

Kochał święty Franciszek Chrystusa Ukrzyżowanego i zrozumieć nie mógł, jak może go świat nie kochać. Przecież to największa miłość, umrzeć za kogo i to jeszcze w takich katuszach. Płakał więc gorzko i wzdychał: „O miłości, której się nie miłuje! O miłości, której się nie kocha“.

Podobne nabożeństwo do Męki Pańskiej żywił pokorny, seraficzny syn tego Patrjarcha z Asyżu, franciszkanin, polak, wielebny Sługa Boży, ojciec Rafał Chyliński. I On duchem swym z Chrystusem był ukrzyżowany, rozmyślał Jego rany, Jego cerpienia a serce przepełnione miał współczuciem ku Niemu, tak, że aż płakał, jęczał i drugich do umiłowania Jezusa naglił. Zobaczymy to zaraz w szczegółach.

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa jest źródłem wszystkich łask, czy to przebaczenia, czy usprawiedliwienia, czy wytrwania, które Bóg dał, daje i da komukolwiek i kiedykolwiek. Do tego to źródła spieszył bardzo często ojciec Rafał i pił zeń całą piersią.

Opowiadali zakonnicy, ojcowie i bracia franciszkanie, którzy mieli to szczęście żyć z ojcem Rafałem, że go znachodzili codziennie prawie, leżącego krzyżem w kościele, lub gdy kościół był zamknięty, przy bramie kościelnej, lub gdzieś pod ścianą. Godzinami tak leżał, pogrążony w modlitwie myślnej o najświętszych tajemnicach życia, męki i śmierci Jezusa Chrystusa. A gdy się podniósł, posadzka, ziemia zalane były łzami. I dlaczego tak płakał?

To wiara i miłość, ożywione rozmyślaniem cierpień Zbawiciela, kazały mu tak uwielbiać Go, kochać, współczuć z Nim i przepraszać go za niewdzięczność i obojętność ludzką.

I nabożeństwu temu pozostał wierny aż do końca życia. Nawet na łożu boleści, gdy to zwykle choremu i modlitwa staje się trudną, a jeszcze więcej rozmyślanie, ojciec

Rafał, Jezusem Chrystusem Ukrzyżowanym zawsze, był zajęty. A w ostatniej chwili, gdy już siostra-śmierć zbliżała się do niego, on na powitanie jej, podobnie jak święty Biedaczek asyzki, zaczął śpiewać.. Śpiewał pieśń o Męce Jezusowej.

Objawiem też wielkiego a stałego przejęcia się, tą nigdy dość nie pojętą, tajemnicą wyniszczenia się aż do sromotnej, krzyżowej śmierci Syna Bożego, była cześć jaką otaczał wizerunek krzyża. Krzyżyk od obłóczyn aż do zgonu nosił zawsze na swych piersiach, pod kapturem — i brał go często w objęcia i całował i łzami skrapiał.

Krzyż miał na pierwszem miejscu w swej celi.

Do Mszy świętej wybierał zawsze Hostję z wizerunkiem krzyża, a gdy się brat zakrystjan gniewał o to, że grymasi, przepraszał go pokornie.

Na drodze, zaś, gdy zobaczył gdzie krzyż, już z daleka zdejmował przed nim piuskę, skłaniał głowę i spoglądając miłośnie ku niemu, szeptał: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami". Westchnienie to było mu ulubione. Powtarzał je bardzo często.

Wiemy z doświadczenia życiowego, że człowiek bardzo łatwo zdradza się z uczuciami swemi wewnętrznemi. Po słowach, po uczynkach, po zachowaniu się, poznać możemy, co w nim nurtuje. Zdradzał się też ojciec Rafał z miłością ku cierpiącemu Jezusowi.

Gdy w rozmowie z nim wspomniał ktoś o Panu Jezusie Ukrzyżowanym, o Jego katuszach, to on zaraz albo bladł, albo się rumienił, albo dostawał dreszczy. A gdy sam mówił o Męce Pańskiej, to od płaczu wstrzymać się nie mógł.

Było to w Łagiewnikach.

W niedzielę czarną miał mieć kazanie pasyjne ojciec Franciszek Hebdowski. Tymczasem zaszła jakaś przeszkoda, że kazania powiedzieć nie mógł. Poszedł więc do ojca Rafała i prosił o zastępstwo. Ojciec Rafał zgodził się jak najchętniej. Gdy się nabożeństwo rozpoczęło, wyszedł ojciec Franciszek z klasztoru za jakąś sprawą na wieś. Po jej załatwieniu wraca do konwentu i już z daleka słyszy okropny krzyk i lament. Zbliża się i tu poznaje, że to z kościoła słychać te głosy. Zaciekawiony więc, co się tam w kościele stać mogło, wchodzi i widzi... ludzie aż zanoszą się od płaczu, a na ambonie stoi ojciec Rafał i także

płacze. Co powie kilka słów o konającym Zbawicielu świata, przerywa, bo od wzruszenia mówić dalej nie może. I tak całe kazanie.

Nie potrafił utrzymać, zataić, ukryć w głębiach piersi przeogromnej miłości i współczucia dla Jezusa zbolałego. W formie łez wybuchała ona gwałtownie na zewnątrz podczas kazań pasyjnych, które ojciec Rafał głosił po różnych kościołach.

Widywano też ojca Rafała, jak klęcząc w swej celi wyciągał gwoździe z rąk i nóg Chrystusa Ukrzyżowanego. W ten dziecinny, naiwny sposób zdradzał znowu swe pragnienie ulżenia Jezusowi Panu.

Utarły się między ludźmi te zdania, że kto cierpienia się boi, ten i od cierpiącego ucieka i że nie kocha prawdziwie, kto z umiłowanym nie współcierpi. Miłość żąda ofiary, jak ogień paliwa...

Ojciec Rafał Jezusowi Chrystusowi Umiłowanemu swemu pogrążonemu w boleści, składał ochotnie, dobrowolnie liczne ofiary własnych umartwień, podejmowanych umyślnie w celu współczucia z Nim. Włosiennica, pas kolczasty, dyscypliny pozostałe po nim świadczą o tem aż nader wymownie. Wszystkie piątki pościł z miłości dla Ukrzyżowanego o chlebie i wodzie.

Podczas kanonicznej wizytacji klasztoru krakowskiego dowiedział się ojciec prowincjał Szembek, na tak zwanych skrutiniach, czyli posłuchaniu zakonników, że Ojciec Rafał ma na nodze zastarzałe, bolesne rany. Zawezwał więc brata Kapistrana chirurga i polecił mu zająć się ojcem Rafałem tak, by mu się noga zupełnie wygoiła. Braciszek zabrał się do dzieła. Tymczasem ojciec Rafał jeszcze tego samego dnia pobiegł do ojca Prowincjała rzucił się mu do stóp i prosił go, by pozwolił bratu chirurgowi zostawić mu choć jedną ranę. Ojciec prowincjał zdziwiony taką prośbą pyta:

— Dlaczego to? Przecież taka rana musi Ojcu dokuczać, prawda? I przeszkadza Ojcu w pracy duchownej, w spełnianiu obowiązków! Nie pozwolę.

A ojciec Rafał:

— To dla męki Jezusowej chciałbym choć tyle pocierpieć. Jedna ranka, za tyle strasznych ran Chrystusowych. — Niech mi ojciec prowincjał pozwoli. — I prosił i błagał aż pozwolenie otrzymał.

I pozostawił mu brat Kapistran jedną ranę nie wygojoną.

Dla powiększenia bólu polewał ją często ojciec Rafał wódką z pieprzem, posypywał wapnem niegaszonem i t. p.

Tak to z Umiłowanym swym Królem boleści współcierpiał dobrowolnie sługa Boży.

Był też wreszcie i apostołem, krzewicielem nabożeństwa do Męki Pańskiej, ojciec Chyliński.

W niedzielę i święta, gdy skończyła się suma lub nieszpory w łagiewnickim kościele, zapraszał wszystkich wiernych, do stojącego obok kościółka świętego Walentego i tam odprawiał z nim i drogę krzyżową, odmawiał różne modlitwy do Pana Jezusa Ukrzyżowanego i śpiewał wspólne pieśni pasyjne.

W konfesjonale zaś, poenitentów, którzy bardzo licznie do niego się garnęli i ubogich i chorych, których całe gromady stały zawsze pod klasztorem, czekając na niego, zachęcał niezmordowanie do ufności w nieskończone zasługi Męki Chrystusowej.

— W przebitem Sercu Jezusa wszystko znajdziecie i przebaczenie i pomoc i wsparcie. Wszystkie łaski! Jezus Chrystus śmiercią swoją wszystko nam wysłużył, za wszystko zadośćuczynił, wszystko zapłacił. Staliśmy się bogatymi w dobra Jego, tak, że jeśli tylko zechcemy, niczego nam nie braknie dla naszej świętości, dla naszego zbawienia. Jeżeli Bóg, z nieskończonej miłości ku nam, Syna swego Jedynego dał na śmierć za nas, jakożby nam z Nim razem wszystkiego innego nie darował. Jezusa więc Ukrzyżowanego kochajmy całem sercem, całą duszą. Posłuszni Mu bądźmy we wszystkiem i zawsze w jedności z Nim żyjmy.

Sam również w ranach Chrystusowych pokładał nadzieję osiągnięcia wiecznej szczęśliwości.

Zapytał go raz ojciec Kajetan Fabiani:

— Będziecie Wy zbawieni, ojcze Rafale?

On na to podniósłszy oczy i ręce ku niebu, rzekł te słowa:

„Chociaż wiem, że jestem wielkim grzesznikiem, a może niema większego odemnie w piekle jednak spodziewam się nieba, przez zasługi Męki Jezusa Chrystusa".

Tak przedstawia się ojciec Rafał Chyliński jako czciciel Męki Pańskiej. Prawdziwy franciszkanin szedł wiernie śladami swego serafickiego Patrjarchy.

Gdyby więc ktoś u nas zaproponował we wspomnianym na początku obrazku—godle, dokonać następującej zmiany, mianowicie, w miejsce świętego Franciszka umieścić pod krzyżem płaczącego sługę Bożego Rafała, czyżbyśmy się nie zgodzili? O pewnie! Zmiana by to była bardzo trafna. Syn bowiem prawy, uczeń dobry, naśladowca dokładny zastąpić może godnie swego ojca-mistrza.

Pobożni Czytelnicy!

Teraz w czasie wielkiego postu korzyć się będziecie często u stóp Krzyża i rozważać gorzką Mękę Chrystusa Zbawcy. Wspomnijcież wówczas o naszym Rafale i proście Jezusa Ukrzyżowanego o jego beatyfikację.

— O Panie! Boski nasz Zbawicielu błagamy Cię przez tą płomienną miłość, z jaką ojciec Chyliński rozpamiętywał Twe rany, spraw to, by namiestnik Twój policzył go między błogosławionych Patronów naszych. Jezu usłysz nas! Jezu wysłuchaj nas. Jednak nie nasza, ale Twoja niech się stanie wola! Amen.

Frater.

Podziękowania i prośby.

Zastrzegamy, że ogłaszając w naszem czasopiśmie dział „Podziękowania i prośby”, nie orzekamy nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddajemy się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII.

Od Redakcji.

Podziękowania.

Jako podziękowanie za cudowne uzdrowienie za przyczyną O. Rafała Chylińskiego przysyłamy 10 zł na proces beatyfikacyjny

Lwów, luty 1928 *Katarzyna Bura, Apolonja Wasilkowska.*

Najserdeczniejsze podziękowanie składamy Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu za doznane łaski z prośbą o dalszą opiekę. Na Jego beatyfikację ofiarujemy 6 zł.

Poznań *Stadniccy*

W załączeniu przesyłam 5 zł. na fundusz beatyfikacyjny Wiel. Sługi Bożego Rafała, ponieważ za Jego wstawiennictwem u Boga otrzymałam łaskę o którą go prosiłam i z przyrzeczenia dziś się wywiązuję.

Poznań *W. Talarowska*

Z wdzięczności za odebraną łaskę za przyczyną Czcig. O. Rafała składam na beatyfikację 10 zł.

Prośby.

Posyłam 20 zł. na beat. Sługi Bożego O. Rafała w intencji otrzymania nawrócenia pewnej osoby.

Bydgoszcz *Aniela Połomska*

Gniezno, posyłam na beatyf. 10 zł. z prośbą o łaskę.

Lwów, M. Lesioła z prośbą o wyzdrowienie męża ciężko chorego, ofiara na beat. 5 zł.

Ostrzeszów, posyłam 5 zł. na beatyfikację O. Rafała Chylińskiego z prośbą o zdrowie dla Siostry.

Marja Wojtyniak

Warszawa.

Z wielką ufnością i wiarą zanoszę prośbę prosząc o modlitwę za przyczyną Czcig. O. Rafała Chylińskiego, by Bóg łaskawie wysłuchał mnie i pocieszył na zdrowiu. Od paru miesięcy cierpię bardzo na nogę i lekarstwa nic nie pomagają. Ponieważ czytam dużo o łaskach wyświadczonych za przyczyną Czcig. Ojca Rafała więc z całą ufnością i wiarą i ja poleciłam się Jemu i zaczęłam odprawiać Nowennę do Trójcy Przenajśw., by przez przyczynę Jego raczyła mnie przywrócić do zdrowia. Jeżeli otrzymam żądaną łaskę ogłoszę ją publicznie. Narazie składam 5 zł. na beatyfikację Sługi Bożego O. Rafała.

Z wdzięcznością muszę wyznać, że już otrzymałam za Jego przyczyną pociechę duchowną. Bo gdy tęskniąc za P. Jezusem prosiłam Sługę Bożego by usunął przeszkody, On mnie wysłuchał, usunął naprawdę duże przeszkody i pomógł do Spowiedzi i Komunji św.

Ufam zatem, że i w tej drugiej mojej prośbie wysłucha mnie.

W. D.

Kraków

Upraszam o łaskawe umieszczenie mego podziękowania M. Bożej Bolesnej, św. Teresie od Dzieciątka Jezus oraz Rafałowi Chylińskiemu za uzdrowienie twarzy.

Na beatyfikację O. Rafała składam 3 zł.

Uboga wdowa, Siostra III Zak.

Uwaga

Za wszystkich P. T. Ofiarodawców i polecających się wstawiennictwu Czcig. O. Rafała Chylińskiego, klerycy franciszkańscy odprawiają szczegółowo modły u Grobu Jego w Łagiewnikach ad Łódź ostatnia poczta Zgierz.

Redakcja.

O. Czesław
franciszkanin.

Uwagi nad pewnemi niedomaganiami tercjarstwa.

Referat wygłoszony na Zjeździe Delegatów Rady Głównej III. Zakonu w Warszawie dnia 14 czerwca 1927 r.

Referat ten był ogłoszony w 2-gim numerze „Wiadomości tercjarskich", ponieważ jednak „Wiadomości" **nie są czytane** przez wszystkich Członków III Zakonu, przeto nie będzie bez pożytku ogłosić go jeszcze raz w „Pochodni". Redakcja czyni to tem chętniej, że otrzymała list, by zwrócić uwagę niektórym Siostrom na § 1 drugiego Rozdziału Reguły.

Powiedział ktoś, że obecnie niema prawdziwego tercjarstwa, gdyż nie widać tych cudownych skutków, przemiany życia religijnego i społecznego, jakie okazywały się za czasów św. Franciszka. Zarzut ten niesłuszny jest. Bogu dzięki i teraz mamy dużo dobrych dzieci św. Franciszka. jednak gdzie są ludzie tam i niedomagania będą. Zechciejmy się zatem przypatrzyć dziś niedomaganiom w tercjarstwie, by poszukać na nie lekarstwa.

Szczęśliwy ten żeglarz, który ma przy sobie busolę. Bo chociaż, czy wskutek gwałtownych wiatrów, czy wskutek niedopatrzenia rzeczy może zboczyć z właściwej drogi, to jednak po uspokojeniu burzy lub ocknięciu się z lekkomyślności, przy pomocy busoli pozna czy na dobrej znajduje się drodze, czy też nawrócić na nią dopiero potrzeba.

W podobnem szczęśliwem położeniu znajduje się tercjarstwo. Ma ono regułę świętą, która jak ta busola wskazywała i wskazuje ciągle właściwą drogę. Gdy chcemy po-

znać, czy po niej kroczymy, wystarczy życie nasze tercjarskie w świetle tej reguły rozpatrzyć, a nie pomylimy się.

Owóż z tego porównania pokażą się niektóre zboczenia od postanowień reguły i tak: Naprzód widzimy pewne odchylenie od pierwszego rozdziału Reguły.

W pierwszym rozdziale o przyjmowaniu do III Zakonu powiedziano: „Należy przyjmować tylko takich, którzy są dobrych obyczajów, zgodni, a przedewszystkiem doświadczeni w wykonywaniu katolickiej wiary i w posłuszeństwie Kościołowi Rzymskiemu i Stolicy Apostolskiej". — Zatem Reguła poleca przyjmować tylko wypróbowanych w wierze, wypróbowanych w moralności. Niestety bardzo wiele przyjęto do III Zakonu z pominięciem tego zalecenia; a i teraz jeszcze się przyjmuje. Pobudką dla Ks. Dyrektorów w ten sposób przyjmujących, była chęć może i dobra, wciągnięcia jak największej liczby do III Zakonu. I cieszyli się, że w ten sposób spełniają życzenie Papieży, którzy chcą, aby III Zakon jak najbardziej się rozszerzył, nie pomni, że Papieże jak z jednej strony naprawdę pragną, aby wszyscy zaciągnęli się pod chorągiew św. Franciszka, tak z drugiej strony pragną tylko tercjarzy prawdziwych. I cóż się stało? Oto do tercjarstwa dostały się niektóre jednostki nieodpowiednie, które zamiast służyć idei franciszkańskiej, której cechą braterska miłość i duch pokuty, wprowadziły do tercjarstwa zamieszanie i nieprzykładności.

Ten pierwszy punkt niedomagania w tercjarstwie musi być usunięty. A w jaki sposób? Naprzód na przyszłość bezwarunkowo nieprzyjmować do tercjarstwa ludzi niepewnych, ludzi o których nie będziemy przekonani, że z pobudki doskonałości chcą doń należeć. Nawet z inteligencją zgłaszającą się nieinaczej należy postępować. Bo jakkolwiek inteligencji potrzeba nam w III Zakonie, to jednak przyjmowana przeciw przepisom reguły, pożytku Zakonowi nie przyniesie.

A jak postąpić z tymi niewłaściwie przyjętymi członkami?

Należy im przedewszystkiem przedstawić ich błędy i zażądać kategorycznej poprawy. Jeżeli po trzykrotnem upomnieniu nie poprawią się, należy ich wykluczyć z III Zakonu.

Profesja w III Zakonie złożona nie wyciska niezmazanego charakteru na duszy jak n. p. sakrament chrztu św.

i dlatego Reguła mówi, że tercjarze nieposłuszni i szkodliwi po 3-krotnem upomnieniu mają być z III Zakonu wykluczeni. Z tego prawa wydalania należy od czasu do czasu skorzystać, inaczej III Zakon zaśmieci się i straci swoją renomę, którą sobie długoletnią uczciwą pracą wyrobił. Pewnie, że to nieprzyjemna rzecz wydalać ze Zgromadzenia; ale jeżeli konieczna, wtedy nie można się przed nią cofać. Trzeba się w tym względzie kierować postępowaniem Kościoła, który aczkolwiek dla grzeszników bardzo względny, jednak gdy spotka się z niepoprawnością i uporem, wyklucza takich ze swego społeczeństwa.

Powinny zatem Dyskretorja przeglądnąć listę członków swoich Zgromadzeń i w świetle pierwszego rozdziału Reguły oszacowac ich.

Następne niedomagania w tercjarstwie odnoszą się do nowicjatu. Reguła mówi, że ci co wstępują do III Zakonu odbędą rok nowicjatu. Lecz cóżto jest nowicjat? Jestto czas próby i wyrobienia. Stąd mówi prawo, że rok nowicjatu do tego zmierza, by umysł nowicjusza pod kierownictwem Mistrza (rzyni) wdrożył się do zamiłowania Reguły, do pobożnych rozmyślań i częstej modlitwy; do zrozumienia tego co dotyczy cnót i ich nabywania i do odpowiedniego ćwiczenia się w wykorzenianiu zarodków złego, w poskramianiu popędów i skłonności. Tymczasem w wielu Zgromadzeniach niema żadnych nauk podczas roku nowicjatu, w wielu nic nie słyszą o regule, ani o potrzebie pracy nad sobą, to też przystępując do profesji, nie znają ani formuły tejże, ani jej znaczenia.

Czy po tak odbytym nowicjacie można się czegoś dodatniego spodziewać? Bynajmniej. Ci, co w ten sposób odbędą nowicjat, będą tylko pseudotercjarzami, którzy Zakonowi blasku nie przysporzą.

Chcąc mieć prawdziwe, Franciszkowe tercjarstwo musimy naprawdę zaprowadzic nowicjat. Prawda, że takie należyte prowadzenie nowicjatu kosztuje pracy, ale też sowicie się opłaci. Do takiego prowadzenia nowicjatu potrzeba ludzi znających Regułę i ducha tejże, a nadto roztropnych, pobożnych i gorliwych. Koniecznem jest zatem, aby im dostarczyć odpowiednich podręcznikow, coś w rodzaju książki wydanej we Francji p. t. „Doskonała tercjarka“, a wreszcie takie tylko jednostki przypuszczać do profesji, które należycie odbyły rok nowicjatu.

Niemniej często zdarzają się wykroczenia przeciw II rozdziałowi Reguły, który mówi o karności życia tercjarskiego.

Wiele jest osób w tercjarstwie, które pod wpływem jakiegoś natchnienia zapragnęły należeć do III Zakonu, i nawet gorliwie nowicjat odprawiły, ale na tem też poprzestały. W dniu obłóczyn a nawet profesji zawołały za P. Jezusem: „Oto idę spełnić wolę Twoją Boże“, — lecz gdy Jezus przez 33 lata życia ziemskiego tę wolę Ojca niebieskiego spełniał jak najsumienniej i wolał raczej życie oddać, niż woli Ojca nie spełnić — to one poprzestały na wykrzykniku, czy obietnicy, sądząc, że z dniem profesji stanęły już u mety swoich pragnień, i oddają się wypoczynkowi po rocznej pracy nowicjackiej. I powoli punkt za punktem przestępują przepisy życia tercjarskiego, stając się tercjarzami z imienia.

Zaprawdę jakież to bolesne! Gdy nieprzyjaciele Boga nie żałują ni czasu ni pieniędzy, ni zdrowia, by spełnić swoje antichrześcijańskie zamysły, to dzieciom św. Franciszka nie chce się dla dobrej sprawy poświęcić parę chwil czasu, na wspólne miesięczne zebrania, nie chce się poświęcić paru groszy na propagandę pism katolickich i dla obznajomienia się z duchem tercjarskim. I gdzież ten „zelus Dei“, ta gorliwość o sprawę Bożą, która powinnaby cechować tę elitę życia chrześcijańskiego — tercjarstwo?

Tej lekkomyślności nie można tolerować. Trzeba wskazywać jasno i z mocą, że jakkolwiek Reguła tercjarska sama przez się pod grzechem nie obowiązuje, to jednak jest tą drogą, na której Pan Bóg chce nas uświęcić. Jeżeli nią nie pójdziemy, nie uświęcimy się.

Gdy wskazówki nie pomogą, należy nakładać odpowiednie pokuty za zaniedbania się, jak to Reguła wskazuje; a gdy i te nie pomogą, to wykluczać niepoprawnych. Nie oglądać się na to, że w ten sposób liczba członków zmaleje. Na miejsce niegodnych, wydalonych, Pan Bóg przyśle dobrych.

Przedewszystkiem w naszych czasach trzeba być nieubłaganymi w sprawie mody niewieściej. Trzeba wszystkim Siostrom postawić alternatywę: albo ubranie podług Reguły skromne, albo precz z tercjarstwa.

Zaprawdę, zrządzeniem Opatrzności Bożej stało się, iż mamy tak dużo Sióstr tercjarek. Im przez usta swego

Namiestnika Benedykta XV poleca Jezus zreformowanie obecnej mody djabelskiej. I jeżeli w tej sprawie wypowiedział się już i Ojciec św. i Ks. Ks. Biskupi, wskazując jaką powinna być forma ubioru, to będzie bardzo wskazanem, by i obecny Zjazd Delegatów wypowiedział się w tej sprawie.

Owóż sądzę, że tercjarki żadnego dekoltu nosić nie powinny, ale mieć kołnierzyk zapięty pod szyją; ubranie powinno być najwyżej 20 centymetrów od ziemi, z materji nie jaskrawej, nie przeźroczystej; rękawy od sukien czy bluzek zapinane blisko dłoni; pończochy nie cieliste. Jeżeli Rada Główna w tym względzie nie wyda rozporządzenia, to wkrótce Siostry szkaplerze będą nosić w kieszeni i nie spełnią swego obowiązku, który im Papież Benedykt przypomniał.

Wreszcie są niedomagania co do III rozdziału Reguły, odnośnie do Zarządu. Tercjarstwo jest zakonem. W każdym zakonie jest zarząd, który czuwa nad zachowaniem reguł. Bez zarządu zakon nie byłby zespołem porządnym członków, zmierzających wedle norm do zamierzonego celu, lecz byłby bezładną masą.

Zatem i Zgromadzenie tercjarskie musi mieć swój Zarząd ze wszystkiemi prawami i obowiązkami jakie mu Reguła tercj. przepisuje w III rozdziale. Niestety, w bardzo wielu Zgromadzeniach tercj. niema żadnego Zarządu, w wielu innych wprawdzie jest, lecz tylko w teorji. Takie Zgromadzenia podobne są do murów, może i potężnych jednak nie nakrytych dachem. I pod wpływem deszczów rozmakają cegły i mur się wali, gdy tymczasem nakrycie dachem byłoby im dało trwałość i pożytecznemi uczyniło. W takich Zgromadzeniach, każdy tercjarz i tercjarka udoskonalają się według własnego widzimisię, lecz takie udoskonalenie się nie wystarczy. Pomyślmy sobie, coby się stało ze zakonami, gdyby w nich nie było jednej silnej władzy. Wówczas zamiast porządku i jedności powstałby nieład i rozprężenie.

Prawda, tercjarstwo jest zakonem ludzi świeckich, ale też tembardziej taki Zakon potrzebuje zarządu, który by czuwał nad przestrzeganiem reguły i prawideł życia.

Wielu X. X. Dyrektorów mówi, że dlatego nie powołali do życia Zarządu tercjarstwa, którego się domaga III ci rozdział Reguły, bo nie mają do tego odpowiednich

ludzi. Na to odpowiem, że w takim razie należy sobie takich ludzi przygotować. W każdej wsi jest zarząd gminny, który radzi o dobru gminy: Jeżeli wszędzie muszą się znaleść do tego ludzie, to dlaczegożby przy dobrej woli nie znaleźli się do Zarządu w tercjarstwie?

Należy ufać, że te i inne niedomagania, które dotychczas w tercjarstwie dają się spostrzec, wkrótce przy dobrej woli tak X. X. Dyrektorów, jak i członków III Zakonu dadzą się usunąć i da Bóg, że tercjarstwo znowu zajaśnieje tym blaskiem, jakim jaśniało w czasach św. Ojca naszego Franciszka.

O. Prezes podziękował O. Sekretarzowi, że w swoim referacie wskazał na niedomagania i braki w III Zakonie; że przez energiczne przystąpienie do usunięcia niedomagań jakieśmy poznali, zadamy kłam temu, co mówią o nas wrogowie, iż tercjarstwo jest najlichszą organizacją w Kościele.

Nastąpiła dyskusja nad referatem.

Zabierali w niej głos: O. Florjan z Warszawy, O. Bronisław z Nieszawy, Ks. Kobyliński z Siedlec, S. Stefaniak z Radzynia, O. Wiktor ze Lwowa, Br. Sapieha ze Siedlec, Ks. kanon. Serejko z Jońca, S. Bunikowska ze Starogardu, Br. Sieprawski Ks. kanonik Chrzanowski z Wąchocka, S. Frankowska z Warszawy i w końcu referent O. Czesław Kellar.

Z dyskusji wyłoniły się następujące wnioski, uchwalone przez Radę Główną, w Krakowie 9 listopada

1) Przystąpić do oczyszczenia Zgromadzeń z jednostek nieodpowiednich do życia zakonnego.

2) Nie przyjmować w miejscach odpustowych do tercjarstwa osób z innych miejscowości.

3) Wzmocnić Zarządy Zgromadzeń dobrymi Mistrzami (rzyniami) nowicjatu.

4) Urządzać dla nich kursy.

5) Zorganizować odpowiednio wydawnictwa pism tercjarskich.

6) Przestrzegać postanowień Reguły w sprawie noszenia przez Siostry skromnych i przyzwoitych ubrań.

Uwaga. Książka p. t. „**Doskonała Tercjarka**“ jest w druku. Oto jej recenzja.

Rękopis p. t. „Doskonała Tercjarka“ pilnie przeczytawszy nie tylko nie znalazłem w nim nic takiego, coby było przeciwne świę-

tej katolickiej wierze lub obyczajności, lecz nadto z przyjemnością stwierdzam, że nauki, w tymże rękopisie zawarte, odznaczają się — obok szlachetnej prostoty i jasności wykładów — gruntowną znajomością zasad życia duchownego, umiarem i roztropnością w ich stosowaniu do praktyki życiowej, oraz wielkiem umiłowaniem ideałów franciszkańskich. Stąd należy spodziewać się, że nauki te przyniosą niemało pożytku dla sprawy nowicjatu tercjarskiego, co do którego — dzięki Bogu — znowu zaczynają sobie uświadamiać powołane czynniki, że jedynie jego światłe, konsekwentne i roztropne przeprowadzenie zdoła tercjarstwo uczynić tem, czem je pragnie mieć nasz Kościół św. —

W Krakowie, dnia 13 stycznia 1928.

X. Dr. Jan Korzonkiewicz,
cenzor

Należy się spodziewać, że książka ta znajdzie się w ręku każdej tercjarki a i tercjarze doskonały pokarm dla duszy w niej znajdą.

Wesele ducha.

Do krainy włoskiej zbliżał się cichy, ciepły, wonny wieczór. Słońce, mające odbyć jeszcze kilkugodzinny pochód po niebie, wisiało nad sinym, lekko zarzuconym białawą mgłą widnokręgiem, ogniste, podobne do kuli rozpalonego złota. W potokach słonecznego żaru tonęły drzewa, łąki i winnice.

W takim czasie, przez dolinę Kazenateńską, postępowało dwóch podróżnych, odzianych w szaty ciemnego koloru, przepasanych na biodrach szaremi powrozami. Posuwali się powoli, bo upał i zmęczenie malujące się na bladych i wychudzonych twarzach, nie pozwalały na szybszą podróż. Jakiś czas szli w milczeniu. Rozglądali się po zielonej, urozmaiconej szeregami topól dolinie. Wreszcie gdy przybyli do wyżej położonej Bibieny, jeden z nich, spojrzawszy na towarzysza utrudzonego, rzekł:

— Ojcze drogi, może spoczniemy na chwilę.

Św. Franciszek zwrócił swą twarz o regularnych, delikatnych rysach do mówiącego, utkwił weń swe czarne, pełne anielskiego wyrazu oczy i odrzekł słodkim głosem:

— Dobrze! — spocznijmy, bracie Leonie, jagniątko Boże.

Usiedli.

— Obrałem ciebie, mówił, za przełożonego w drodze, więc, kiedykolwiek zechcesz, możesz mi rozkazać, co ci się uczynić odpowiedniem będzie wydawało

I znów zapanowało milczenie głębokie. Franciszek milczał, bo wpatrując się w cudną okolicę, podziwiał jej piękność i wielbił Boga, że tyle i tak wspaniałych rzeczy stworzył; Leon, bo nie chciał swemu ukochanemu Ojcu przerywać niemego podziwu.

Okolica istotnie była zachwycająca.

Na horyzoncie jeżyły się łukiem zamkniętym szare, poszarpane szczyty skalistych gór, obszyte u dołu zieloną, ząbkowaną wstęgą. Tworzyły ją wierzchołki buków, dębów i klonów. U dołu kasztany i sosny włoskie roztaczały ciemne korony. Poniżej, pośród jasno zielonej runi falujących zbóż i winnic, kapiących błękitnemi barwami kwiecia, rozsiały się dość gęsto białe domki. Dolinę, kąpiącą się w morzu kwiatów, upiększały drzewa morwowe, które jakby szmaragdy wysadziły bogaty płaszcz doliny; gnieniegdzie zaś strzelały w górę smukłe topole. A słońce, jakby chcąc oczarować Franciszka blaskiem i majestatem królewskiej doliny, rzucało na cudne kobierce jej łąk, wyszyte tysiącami różnobarwnych kwiatów, strumienie złota, niby złotemi nićmi przetykało drzewa, winnice, zboża i dachy domów.

Franciszek oglądał to wszystko, a w jego dużych oczach odbijały się naprzemian to zadowolenie z harmonijności i różności tonów barwnych, to poczucie własrej nędzy, to wyraz wdzięczności względem Boga.

Wreszcie, po chwili spoczynku, na znak brata Leona ruszyli w dalszą podróż. Droga stawała się, w miarę postępu do góry coraz uciążliwsza. Jednak miły chłód, jaki panował w górnych warstwach powietrza i świeżo pokrzepione odpoczynkiem siły pozwalały im pójść szybszym krokiem. Wtem lekki wietrzyk powiał od strony drzew oliwnych, poruszył delikatne listki kwiatów i cienkie piórka traw, musnął Franciszka po skupionej twarzy, rozwiał jego czarne włosy i rozprószył po alabastrowem czole. Ocknął się

Święty z zamyślenia i rzekł do idącego przodem brata Leona:

Posłuchaj mnie, bracie Leonie. Choćby Bracia Mniejsi na całej ziemi dawali wielki przykład świętości i wzorowego życia, zapisz to sobie, że nie w tem tkwi prawdziwe wesele ducha.

Na te słowa brat Leon powstrzymał kroku. Ciekawość rozbudziła się w nim, więc zwolna postępując przed Franciszkiem słuchał pilnie jego słów. A święty Franciszek, idąc dalej rzekł donioślejszym głosem: — Bracie Leonie, choćby brat mniejszy wracał wzrok ślepym, mowę niemym, choćby wyganiał szatanów, i gdyby nawet już od trzech dni umarłych wskrzeszał, jednak zapamiętaj to sobie, że nie na tem polega prawdziwe wesele ducha.

Coraz większe zdumienie ogarniało czystą duszę br. Leona, coraz więcej w kryjówkach jego serca budziło się różnych świętych myśli, w których on widział prawdziwą radość ducha. Lecz z drugiej strony naprzeciw tym przypuszczeniom wyszły wielkie wątpliwości. Wtedy on „Jagniątko Boże“ z tego labiryntu myśli nie mógł wybrnąć.

A święty Patrjarcha, postąpiwszy dalej zawołał głośno:

— Gdyby, mój drogi Synu, brat mniejszy władał wszystkiemi językami i wszystkie umiejętności posiadł tak dalece, żeby umiał przepowiadać nietylko rzeczy przyszłe, ale nawet w tajnikach sumień i dusz ludzkich, jak w księdze czytać, wiedz o tem, że nie osiągnie przez to radości duchowej.

Na ten głos, jakby zdumione, ucichły się drzewa, wietrzyk ułożył się na murawie, złote muszki przestały brzęczeć, a br. Leon, nie mogąc na pytanie odpowiedzieć, już chciał o to zapytać świętego Mistrza, gdy w tem głos Franciszka silniej zadrgał w powietrzu.

— Mój bracie Leonie, gdyby brat mniejszy mówił językiem anielskim i znał bieg gwiazd w pustych, podniebnych przestrzeniach, gdyby znał istotę szarych kamieni, roślin i drzew, co stroją ziemię, i gdyby poznał istotę zwierząt, co w głębinach sinych oceanów i w przeźroczystych powietrznych morzach, i tych, co na stałej powierzchni lądu wśród fal stepów bezkresnych i wśród szumiących lasów — żyją, i gdyby po-

znał charakter króla tych stworzeń, człowieka co żywioły rozpętane uspokoić potrafi, dla którego Bóg tę ziemię obficie skarbami i pięknością obdarzył, choćbyś bracie Leonie wszystko to poznał — jeszcze nie osiągnąłby radości ducha.

Chwilę milczał, albowiem droga stała się bardziej uciążliwa; mnóstwo większych i mniejszych kamieni leżało na pochyłościach pagórka, którędy przechodzili. Wnet, gdy stanęli na szczycie, tak dalej mówił:

— Zapamiętaj sobie Jagniątko Boże, iż choćby brat mniejszy miał tak porywający dar wymowy żeby świat cały do Chrystusowej wiary przywiódł, nie mógłby się jeszcze chlubić posiadaniem prawdziwego źródła szczczęścia, które wlewa w serce radość, spokój, błogość.

Wreszcie brat Leon, nie mogąc dłużej powstrzymać swego zdziwienia, zapytał nieśmiało:

— Ojcze, proszę, Cię dla miłości Bożej, abyś mi powiedział, w czem tkwi prawdziwe wesele ducha.

A święty odrzekł spokojnie:

— Ponad wszystkie łaski i dary Ducha św. wznosi się dar zwyciężenia samego siebie i chętnego znoszenia kar, obelg, pogardy i nieszczęść dla miłości Chrystusa, albowiem z żadnych innych darów Boga nie możemy się chwalić, bo nie są nasze. Dlatego mówi św. Paweł: Co masz, czegobyś nie miał od Boga? Dlaczegóż się chełpisz, jakobyś je miał od siebie? — Ale krzyżami codziennymi, co obciążają nasze barki i czynią nam tę drogę do raju trudną i ciężką, ale cierpieniami, co przewijają nam ten wieniec służby Bożej, ale utrapieniem duchowem możemy się szczycić, bo one są nasze, one dane przez miłosiernego Boga i najlepszego Pana dla naszego dobra, one są kluczem do nieba.

Brat Leon słuchał tych słów z takim zachwytem i upojeniem, jakby w duszy jego grała muzyka anielska, dźwięczna cudna. Każde słowo posiadało magiczną moc. Wypisywało mu na twarzy ten spokój i słodycz, który widniał na mistycznem obliczu Biedaczyny z Asyżu. Wiedział on, że dusza Franciszka, zanurzona w Bogu, w Nim gorzała ogniem świętej miłości, w Nim posiadła wszystkie dobra. A kiedy wglądnął w tajniki swej duszy, spostrzegł, że przepełnia ją rów-

nież radość, płynąca ze spełnienia rady danej młodzieńcowi: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie.“

Gdy tak stał ze Świętym Patrjarchą, otoczyła ich cisza. Tylko od czasu do czasu zaświergotał chór ptasząt w gęstwinie, świerszcz polny wśród traw zielonych zadzwonił. — Wzrok jego pobiegł na rozsiane wsie i miasta, na szarzejące w dali mglistej osiedla ludzkie, i przyszło mu na myśl, że świat, który szczęścia szuka, za nim goni, szaleje, gotów nawet duszę zań oddać, świat tego skarbu drogocennego nie posiada, szczęście z jego rąk zawsze się wymyka. Oni, choć się wyrzekli ziemskiego szczęścia, choć porzucili wszystko dla Chrystusa, czują w swem sercu radość, wesele, szczęście bezgraniczne — Boga samego.

Marja.

Wiadomości misyjne.

Muzeum etnologiczne misyjne w Rzymie.

W pałacu na Lateranie zbudowanym w obecnej formie przez papieża Syxtusa V. franciszkanina, w latach 1584 — 1589, urządził Ojciec św. Pius XI. olbrzymie muzeum etnologiczne, misyjne. Olbrzymie rozmiarami, bo z przestrzeni całego pałacu, obliczonej na 8 tysięcy metrów kwadratowych, 6 tysięcy, zarezerwowano dla muzeum. Olbrzymie i znaczeniem, bo objęte są tu wszystkie kraje, państwa, narody, ludy, szczepy, od początku chrześcijaństwa aż do dzisiaj. Podczas inauguracji dnia 22 grudnia 1927 r. zaznaczył w mowie arcybiskup Fr. Marchetti, sekretarz Kongregacji Propagandy i przewodniczący komisji, której poruczono zarząd nad tem dziełem, że muzeum to będzie jakby szkołą, jakby książką zawsze otwartą dla wszystkich a szczególniej dla tych, którzy chcą poświęcić się pracy misyjnej. Tu zawczasu zetknąć się niejako będą mogli z ludami, do których z ziarnem Ewangelji spieszyć pragną i zapoznać się z nimi wszechstronnie, jakie mają zwyczaje, obyczaje, wierzenia, język, historję, w jakich żyją warunkach klimatycznych i tak zabezpieczyć się od różnych złudzeń i niebezpieczeństw.

Otwarcia i poświęcenia imieniem i błogosławieństwem Ojca św. Piusa XI. dokonał Kardynał dziekan św. Kolegjum Wincenty Vanutelli, wzywając usilnie wszystkich wiernych, by wedle swych sił popierali misjonarzy, apostołów Chrystusowych.

Popołudniu Ojciec św. na specjalnej audjencji wysłuchał relacji o przebiegu przedpołudniowej ceremonji na Lateranie i wręczył wszystkim Generałom Zakonów misyjnych i prokuratorom ich misji, duże pamiątkowe medale.

Uniwersytety misyjne katolickie.

Obecnie Kościół katolicki posiada 11 takich uniwersytetów, mianowicie: jeden w Syrji, w Bagdadzie, sześć w Indjach, a to w Kalkucie w Bombaju, w Madras, w Palameottah, w Mangalore, w Trichinopoli; trzy w Chinach, to jest w Szanghaju, w Tientsin i w Pekinie, jeden wreszcie w Japonji w Tokio. Najmłodszy z tych uniwersytetów jest uniwersytet w Pekinie, bo otwarty dopiero roku ubiegłego. Umieszczony we wspaniałym pałacu posiada 350 pokojów w czystym stylu chińskim i pięć fakultetów. Większa część profesorów należy do narodowości chińskiej. Z uniwersytetem połączona jest szkoła średnia (gimnazjum) i szkoła dla studjów chińskich.

Tak to Kościół z pochodnią wiary niesie i pochodnię oświaty. Nie lęka się wiedzy, owszem zapomocą niej otwiera sobie drogę do warstw wykształconych, by je zdobyć dla Chrystusa.

Księża w krajach misyjnych, rodacy tamtejsi:

Główne biuro Dzieła misyjnego świętych Apostołów Piotra i Pawła. podaje do wiadomości ile który kraj misyjny liczy kapłanów katolickich, rodaków tamtejszych. Statystyka ta przedstawia się następująco:

Azja, a więc Syrja, Indje, Chiny, Japonja, Syberja itd. razem wzięte mają księży swoich krajowców 4263. Afryka ma tylko 157. Ameryka 82. Oceanja 12.

Seminarja duchowne misyjne.

W całej Azji jest seminarjów duchownych 74, a kleryków tamtejszych 2.288. W Afryce seminarjów duchownych jest 17, kleryków tamtejszych 291. Ame-

ryka (kraje misyjne) ma seminarjów duchownych 4, a kleryków tylko 66.

Seminarja małe.

Tych w Azji jest 127 z 5.691 wychowankami. W Afryce 48, a wychowanków 1.347. W Ameryce 4 i 85 wychowanków.

Kronika.

Kraków.

Dzień 2 lutego Najśw. M. Bożej Gromnicznej obchodziła Kongregacja III Zakonu przy bazylice OO. Franciszkanów bardzo uroczyście, a to z powodu przyjęcia sióstr do III Zak. O godz 6-ej rano nasz Ojciec Dyrektor O Czesław odprawił solenne nabożeństwo na intencję nowych sióstr, następnie wspólna Komunja św. Po odśpiewaniu przez chór sióstr hymnu „Veni creator", O. Dyrektor w podniosłych słowach przemówił do zebranych kandydatek, podnosząc, iż jak Najśw. P. Marja w tym dniu złożyła ofiarę w świątyni, — tak i siostry, wstępując do III Zakonu św. O. Franciszka również składają Bogu ofiarę ze swego dalszego życia, które od tej chwili powinno być czyste i bogobojne, na wzór Najśw. P. Marji. Po nauce nastąpiły obłóczyny i składanie św. profesji. Zostało przyjętych 22 siostry.

Oby siostry przyjęte, — pamiętając zawsze na tę błogą i ważną chwilę, w której cała istota człowieka wznosi się ku niebu, — starały się tak żyć, aby swoim przykładem wzniecały ducha „pokoju, miłości i pokory", tych najwznioślejszych ideałów naszego św. Patryarchy.

Siostra Marja Bogumiła.

Sprawozdanie z czynnosci „Sekcji Miłosierdzia III Zakonu św. Franciszka Serafickiego,

za czas od dnia 28 lutego 1927 r. do 1 stycznia 1928 r.

Zarząd „Sekcji Miłosierdzia", pragnąc iść śladem naszego św. Patryarchy, a również spełniajac przepisy „regulaminu" wykonał co następuje:

1). Wybrano zarząd

2). Wydrukowano i rozdano 500 odezw propagandowych

3). Przygotowano 10C0 legitymacji dla członków

4). Przyjęto 66 członków z wkładką roczną

5). Aby zebrać fundusz na potrzeby „Sekcji“ urządzono:

1). 5 odczytów

2). 1. przedstawienie

3) 3 zbiórki (odzieży, pieniężną i gwiazdkową)

6). Na zakończenie „Jubileuszu Ś. O. Fr. urządzono 4. X. „Hołd dzieci św. Franciszkowi, przyczem otrzymało dary w naturze 50 dzieci, a 52 staruszek i chorych, zasiłki pieniężne.

7). Dnia 22 grudnia urządzono „Gwiazdkę“ dla najuboższych, przy czem otrzymało dary w naturze 84 dzieci, oraz 60 staruszek i chorych, zasiłki pieniężne.

8). W jednym wypadku, „Sekcja“ dopomogła do zawarcia związku małżeńskiego, oraz ochrzczenia 3-ga dzieci tegóż małżeństwa.

9). Rozdano ubogim 520 sztuk odzieży i 25 płaszczy.

10). W ciągu ub. roku było na opiece „Sekcji“ 317 biednych, starców i dzieci.

11). Ogółem zebrano za 1927 r. 1045 zł. 67 gr.
rozdano „ „ 1045 zł. 63 gr.

Kraków dnia 31 I 1928

Stefanja Połotyńska.
Sekretarka

Nekrologi.

Batorz, Ziemia Lubelska.

W ubiegłym roku przed Bożem Narodzeniem zmarła Katarzyna Grela, Była zastępczynią Przełożonej i duszą Trzeciego Zakonu. Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie.

Po Bożem Narodzeniu przeniosła się do wiecznośći Marjanna Breś.

Kongregacja uprasza o modlitwę za ich dusze

Katarzyna Terlecka
S. Trzeć. Zak.

Adres zwrotny
Administracja
„Pochodni Serafickiej"
OO. Franciszkanie— KRAKÓW.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

KALENDARZ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. franciszkańskich (Z. F. i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1. C. S. Albina b.
2. P. *Such.* B. Agnieszki Prag. 2. Zak.
3. S. *Such.* Kunegundy cesarz.
4. N. *Sucha* Kazimierza królew.
5. P. S. Jana Józefa od Krzyża w 1 Zak. (Z. F.)
6. W. S. Kolety p. 2 Zak. SS. Perp. i Felicit. m. (Z. F.)
7. S. S. Tomasza z Akwinu d. K.
8. C. B. Wincentego Kadł. b.
9. P. S. Katarzyny Bonoń. p. 2. Zak. i św. Franciszki Rzym. wd. (Z. F.)
10. S. 40 Męczenników.
11. N. *Głucha.* Konstantego.
12. P. S. Grzegorza W. pap. d. K.
13. W. Bł. Agnellego z Pizy w. 1 Zak.
15. S. Przeniesienie św. Bonawentury w 1 Zak. d. K.
15. C. S. Klemensa Dworzaka.
16. P. SS. Cyrjaka, Larga i Smarag. męcz.
17. S. S. Patrycego b.
18. N. *Środopustna.* S. Cyryla Jer. b
19. P. S. Józefa Oblub. N.M.P. (A. G.)
20. W. Bł. Jana z Parmy w 1 Zak.
21. S. S. Benedykta w.
22. C. S. Benwenutego l. 1 Zak. (Z. F.)
23. P. S. Józefa Oriol. kapł.
24. S. S. Gabrjela Arch.
25. N. *Czarna.*
26. P. Zwiastowanie NMP. (AG.)
27. W. S. Jana Damasceńskiego d. K.
28. S. S. Jana Kapistrana w 1 Zak. Bł. Joanny z Maliak tercj. (Z. F.)
29. C. Jony i Barach. męcz.
30. P. M. B. Bolesnej, S. Piotra z Regalatu w 1 Zak. (Z. F.)
31. S. S. Balbiny p.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Adres: Adm. „Poch. Seraf." OO. Franciszkanie. KRAKOW.
CENA NUM. POJ. 20 GR. (5 cent. am.) Pren. roczna: 2 zł. (50 cent. am.